

Powstańciec

Prenumerata miesięczna 3 mk.
Cena nr. pojedynczego 80 ten.

Organ kulturalno-oświatowy
Związku Byłych Powstańców.

— niech żywi nie tracą nadziei
przed narodem pioską oświaty kaganica
Słowacki

Nr. telefonu 1015.

Adres Redakcji i Administracji: Mysłowice, ul. Bytomska 14.

Nr. telefonu 1015.

Nr. 14.

Niedziela, dnia 9-go kwietnia 1922 r.

218731

Rok 2.

Kto popiera Kustosa?

Rewelacje kpt. Wyglendy, ogłoszone w poprzednim nr. „Powstańca” i w większości pism polskich górnośląskich, zdemaskowały dostatecznie antypolską robotę Kustosa i Sp. Robota ta od samego swego początku była przejrzysta. Znać było odrazu z pierwszych artykułów w „Głosie Górnośląska”, że to „z tej samej beczki”, co „Wola Ludu” Kupki.

To też poruszamy sprawę, która od samego początku „akcji” Kustosa musiała zwrócić uwagę ludzi myślących. Mianowicie te olbrzymie ogłoszenia różnych banków w „Głosie G. Śląska”. Na pół strony dawano Kustosowi ogłoszenia i w ten sposób popierano jego robotę „für Deutschland”. Dochody z polskich składek w tych bankach, zysk z polskiej pracy szedł na finansowanie tej szkodliwej dla Polski agitacji. A dlaczego? Dlatego, że odnośny dyrektor banku ma strach przed Kustosem, aby mu nie „wygarnął” różnych „zasług publicznych”. Walne Zgromadzenia akcjonariuszy tych banków powinny zażądać od dyrekcji wzgl. Rady Nadzorczej wyjaśnień w tej sprawie. Uderza, że dwa banki polskie w Katowicach szczególnie Kustosa ogłoszeniami darzyły. Przypisują to pewnemu panu, który w jednym z tych banków był, a w drugim jest dyrektorem. Pan ten Kustosa zaprosił na poświęcenie tego drugiego banku, i zabrał go też z sobą do Mysłowic na zjazd rad ludowych, a gdy tam Kustosa nie chcieli wpisać jako „dziennikarza”, ów pan obraził się za to! A gdzie indziej, kiedy mu zwracano uwagę na to, kto jest Kustos, oświadczył, że jemu wolno i Chinczyka popierać, bo „mu się tak chce”, na co mu też odpowiadano, że niewątpliwie może popierać i przyjmować i ostatniego szubrawca, ale ze swoich pieniędzy, nie z publicznych i że wtedy też i opinia publiczna będzie się musiała z tem liczyć, że ów pan solidaryzuje się z antypaństwową robotą Kustosa. O ile wiemy, to „pieniężną sympatią” tego pana dla Kustosa zainteresowała się już centrala owego banku w Poznaniu.

W obecnym czasie przełomowym niejeden „patriota” zdali próbę swej „obywatelskości”. Kiedy Hupka nie mógł zostać komendantem policji górnośląskiej, — stał się tem, czem był dawniej, tj. polakożercą — z czasów swego „amtsvorstejerstwa” w Gogolinie lub „okupacyjnych” swych rządów w Bedzinie, o których Polacy z Zagłębia Dąbr. niejako mogliby powiedzieć. Mamy też takich „szerokogęb-

nych działaczy”, którzy gdy nie mogli zostać starostami, postanowili „zemiścić się na Polsce” przez popieranie Kustosa. Słowem odchylił się rąbek „prawdziwego” ich „patriotyzmu”!

Donoszono nam też, że od niektórych firm Kustos wprost wymuszał ogłoszenia pogrozekami: „dam wam wtedy spokój!” Otóż firmy te, powinny dziś, po zdemaskowaniu akcji Kustosa, mieć tyle odwagi, by to publicznie stwierdzić, bo inaczej pada na nich podejrzenie, że świadomie także, jak owi panowie dyrektorowie banków, popierali antypolską robotę Kustosa i spółki.

Przemysł górnośląski a Polska.

Śląsk Górny, wprawdzie nie w całości, jak to wynikałoby z nieprzedawnionych praw naszych do tej dzielnicy, nawet nie w części stanowiącej obszar jego przemysłowy i odgraniczonej t. zw. linią posła Korfanteo, do której moglibyśmy słusznie pretendować na podstawie danych plebiscytu, lecz zaledwie w części, jeszcze bardziej na niekorzyść naszą okrajanej, a swoją drogą tak dla nas drogiej i tak wyraźnie do dalszego rozwoju Polski nam niezbędnej, — wcielony już niebawem zostanie do terytorjum naszego Państwa. Ta niewielka część kraju, która, nieszczęśliwym zrzędzeniem losu, skazana była przez długie wieki na przymusowe współżycie z organizmem politycznym, bezwzględnie wrogo usposobionym do wszystkiego, co znamie polskości na sobie nosi, — łączy się wreszcie w jedną wspólną całość z innymi dzielnicami Rzplitej. Smiało twierdzić można, że niema Polaka, którego serce nie zabije gwałtowniej w chwili, gdy toczące się obecnie układy międzynarodowe zostaną ostatecznie ukończone, przesuną się znienawidzone słupy graniczne, a władze polskie obejmą tę naszą prastarą ziemię górnośląską.

Jest rzeczą więcej niż zrozumiałą, że moment uczuciowy gorować będzie wtedy ponad wszystkim i przysłoni narazie te realne przeszkody, te trudności i powikłania, które usunąć będziemy jeszcze musieli, zanim współżycie Śląska Górnego z resztą Polski zostanie w sposób harmonijny uregulowane.

Niemniej już dzisiaj ludzie, trzeźwo na rzeczy patrzący, a zwłaszcza czynnik, odpowiedzialny za ten lub inny kierunek życia kraju w rozmaitych jego przejawach, muszą zawczasu pogodzić się z myślą, że uchwała paryska rozwiązuje sprawę górnośląską tylko z punktu widzenia międzynarodowego, co bynajmniej nie wy-czerpuje jeszcze zagadnienia w jego całokształcie. Bowiem włączenie do Polski nowego obszaru, który znajduje się będzie, zwłaszcza w pierwszym okresie, w zupełnie wyjątko-
warunkach gospodarczych, a także i politycznych, nakłada na nas również wyjątkowe względem niego obowiązki, powoduje konieczność otoczenia go specjalną pieczą i zniewała do liczenia się w przyszłości ze znacznym bądź co bądź skomplikowaniem organizmu gospodarczego naszego Państwa.

Śląsk Górny nie powinien odczuć wcielenia do Polski jako zmiany na gorsze, jako wyrządzenie mu krzywdy, ani pod względem politycznym, ani kulturalnym, ani zwłaszcza pod względem gospodarczym. Byłby to z naszej strony błąd nie do wybaczenia, gdybyśmy na samym wstępie, wskutek pseudolnych lub niedość przemysłowych zarządzeń, mieli sobie zrazić ludność tej nowej dzielnicy i dlatego wszystkie wysiłki wyteżyć należy w tym kierunku, ażeby kwestje sporne, jakie z konieczności wyniknąć mogą pomiędzy przyłączoną na nowo a dawnymi dzielnicami, rostrzygane były ku zadowoleniu zainteresowanych kół górnośląskich.

Nie ulega wątpliwości, że uregulowanie zagadnienia górnośląskiego w odniesieniu do naszych stosunków wewnętrznych zależy w pierwszym rzędzie od pomyślnego rozwiązania spraw gospodarczych, które w okresie wielkiej wojny światowej wysunęły się, jak wiadomo, na czoło wszelkich wogóle zagadnień i dziś zarówno różnią między sobą narody jak i powodują wewnętrzne trudności i powikłania. Jeżeli zaś chodzi o obszar tak wysoce uprzemysłowiony, jakim jest Śląsk Górny, to względy gospodarcze nabierają tem większego znaczenia.

Już sam fakt podziału Śląska, który traktowany był w granicach Rzeczypospolitej jako pewna jednolita całość gospodarcza, wywołuje raptowną zmianę stosunków, jakiej nie mogą dostatecznie złagodzić zarządzenia przejściowe, ustalone przez Radę Ambasadorów, zwłaszcza wobec uzasadnionej obawy, że w poszczególnych wypadkach zarządzenia te mogą wpłynąć raczej na pogmatwanie położenia, a w każdym razie przyczynić się muszą do przedłużenia stanu przejściowego, który będzie stanem niewreplności naujących na Śląsku stosunków. Jest to jednak okoliczność niezależna od naszej woli, za którą w obec Śląska żadnej odpowiedzialności nie ponosimy. Wobec tego pragnieniem Polski było odzyskanie całego obszaru spornego, którego podział był nam, jak wiadomo, narzucony. Możemy więc tylko dążyć do tego, aby skutki podziału były jaknajmniej dotkliwe dla przyłączonej do nas części.

Cel ten dałby się stosunkowo łatwo osiągnąć, gdybyśmy wybrali linję najmniejszego oporu i starali się zachować w całokształcie tę łączność, która dotychczas istniała pomiędzy przyznanym Polsce obszarem a resztą Śląska Górnego lub nawet całą Rzeszą niemiecką. Byłoby to jednak polityka zabójcza. Uależniając naszą dzielnicę Śląska tak całkowicie i wyłącznie od Niemiec, doprowadzilibyśmy w krótkim czasie do jej upadku, umożliwilibyśmy sąsiadowi wykorzystanie tej li-
tylko jako źródła tanich surowców i

półwyrobów, które byłyby przez bar-dziej niż u nas rozwinięty przemysł niemiecki przerabiane. Dlatego też nie wolno nam z tej najłatwiejszej drogi korzystać. Godząc się na zachowanie czasowej zależności naszych warsztatów pracy od Niemiec, powinniśmy stworzyć możliwie rychło warunki, które usuną potrzebę takiej zależności. W tym celu wypadnie nam przede wszystkim wypełnić luki, które powstają na skutek podziału Śląska w procesach produkcji tych lub innych artykułów. Powinniśmy również uniezależnić się pod względem komunikacyjnym, a także pod względem korzystania z wody, elektryczności itp. Uczynić to w całej pełni możemy wprawdzie dopiero po upływie 15-letniego okresu przejściowego, który nam Rada Ambasadorów narzuciła, ale przygotować się do tego należy zawczasu. Nie chodzi tu, rzecz jasna, o odgródnienie się murem chińskim od sąsiada, ale jedynie o to, ażebyśmy mogli stopniowo przejść do samodzielnej gospodarki na przyznanym nam obszarze. Nie ulega wątpliwości, że nasza dzielnica śląska siłą inercji dążyć musi jeszcze przez czas pewien do zachowania wspólnoty interesów z obszarem, od którego świeżo została odłączona, niemniej z biegiem czasu korzyści, płynące z uniezależnienia się od sąsiada, będą coraz bardziej oczywiste i coraz istotniejsze.

Zadanie jest, bez wątpienia, trudne, wymaga wielkiej pracy i wielkiego nakładu kapitału, bo związane jest najściślej z potrzebą znacznych inwestycji, z powstaniem na naszym Śląsku lub w sąsiadujących z nim dzielnicach kraju szeregu nowych zakładów przetwórczych, które pozwolą intensywniej wyzyskać bogactwa naturalne przynależące nam obszarowi. Otwiera się więc szerokie pole działalności, która powinien również zainteresować się kapitał obco-krajowy.

Jerzy Lempiński.

O śląskie muzeum historyczne.

Na gruzach trzech mocarstw powstała w r. 1918 nasza Polska. O czem całe pokolenie marzyły, w co wierzyły albo wątpiły... stało się. Ludy polskie oderwane przy trzecim rozbiore od dogorywającego ciała Polski, przez orzeczenie Traktatu Wersalskiego przez zbrojne powstania powróciły do niej. Polacy na Górnym Śląsku pomimo siedemsetletniego odłączenia od Polski poszli za przykładem tych ostatnich, w trzech powstaniach prze-lali krwi strugi, by marzenia swe u-rzeczywistnić. Od dnia, w którym zapadła w Wersalu decyzja, przyznająca polski Górny Śląsk Polsce, Górny Śląsk zaważył na szali pokoju światowego i stał się polem intrygi i gwałtów.

Dziś — gdy kolejno przebie-gamy co dopiero minione zdarzenia historyczne, które lud polski na G. Śląsku w ostatnich latach przeżył — odczuwamy konieczność przystąpienia do zbioru wszelkich śladów z walki ludu polskiego na G. Śląsku o wolność związanych, o historycznej wartości aktów, dokumentów, fotografii

ltd. Główny Zarząd Związku Był. Powstańców zrobił początek i zdołał zebrać dotychczas bardzo cenne przedmioty, które kiedyś będą jedynymi świadkami tego przełomowego i dla Polski ważnego okresu. Chcąc jednak stworzyć coś poważnego, może to Związek Byłych Powstańców działać przy pomocy całego społeczeństwa polskiego na Górnym Śląsku, które z pewnością z żywym zapalem pochwyci myśl utworzenia muzeum historycznego na G. Śląsku, uznając konieczność natychmiastowego przystąpienia do rozpoczęcia zbioru wszystkich przedmiotów przedstawiających mniejszą lub większą wartość historyczną a pochodzących od zarania historii Śląska aż do chwili przyłączenia bodaj jednej jego części.

Główny Zarząd celem zapoczątkowania pracy pod tym względem powierzył sprawę zbioru poniżej podanych przedmiotów trzem (3) panom, którzy z ramienia Związku Byłych Powstańców tworzą tymczasowy Komitet Muzeum, który, o ile myśl wysunięta przez Związek Byłych Powstańców znajdzie w całym społeczeństwie uznanie i pomoc, w co nie należy wątpić, zostanie skompletowany przez wybitniejsze osobistości wszelkich zrzeszeń politycznych i naukowych oraz ludzi, którzy pośrednio lub bezpośrednio brali wybitniejszy udział w ruchu narodowym lub w walkach o Górny Śląsk.

Ażeby jednak nie tracić czasu i zapobiedz dalszemu zniszczeniu przez niedocenianie ważnych dokumentów itd. przystąpił Zarząd Gł. Z. B. P. do zapoczątkowania pracy w tym kierunku przez wydanie niniejszej odezwy do społeczeństwa polskiego i przez podział zbioru na cztery działy, mianowicie:

a) na dział aktów historycznych, mający zawierać wszelkie dotychczas porożrzucane lub znajdujące się w posiadaniu poszczególnych osób akta historyczne, rozkazy lub okólniki wszelkich dowództw, formacji powstańczych z pierwszego, drugiego i trzeciego powstania, akta i rozporządzenia niemieckich organizacji wojskowych;

b) na dział broni, mający zawierać: broń, uszkodzoną w walkach, wszelkiego rodzaju i systemu, broń krótką lub z własnego pomysłu specjalnie sfabrykowaną przez powstańców, kule dum-dum odebrane Niemcom, sztylety, noże i pałasze zdobyte lub odebrane Niemcom, sztandary i chorągwie oddziałów powstańczych i zdobyte na Niemcach, oznaki członków niemieckiej organizacji wojskowej;

c) na dział propagandy: plakaty plebiscytowe polskie i niemieckie, bro-

szarki, ołówek i pisma ulotne wszelkich kierunków i haseł z czasów przedwojennych i plebiscytowych, pierwsze numery gazet i czasopism polskich i niemieckich, wydawanych na Górnym Śląsku, fotografie formacji powstańczych, pojedynczych powstańców i dowódców, zdjęcia fotograficzne różnych zdarzeń i epizodów z czasu powstań i plebiscytów, fotografie tow. polskich z czasu przedwojennego. Zdjęcia pochodów demonstracyjnych, manifestacji itd., oznaki różnych istniejących lub też nieistniejących towarzystw polskich i niemieckich;

d) na dział pracy rodzimej, mający zawierać: nowelki, powieści, wiersze i utwory sceniczne Polaków-Górnoślązaków w manuskrypcie, rysunki i obrazy malarzy zawodowych i samouków Polaków, wyroby z węgla, kruszczu, gliny, drzewa itd. naszych ludzi, skulptury wartości artystycznej, biografie wybitniejszych i zasłużonych osób około sprawy polskiej na Górnym Śląsku, kruszce pochodzące z kopalń śląskich osobliwych kształtów i kolorów i inne przedmioty.

Wszystkie wyżej wymienione przedmioty prosi Zarząd Główny Związku Byłych Powstańców nadsyłać z krótkim objaśnieniem i adresem ofiarodawcy do Zarządu Główn. Związku Był. Powstańców w Mysłowicach, ulica Bytomska 14.

Sądzymy, że całe społeczeństwo, bez różnicy uzna w całej pełni ważność tej akcji i przy współpracy szerszych warstw ten dotychczas skromny zbiór powiększy się niebawem i nabierze znaczenia poważniejszego zabytku.

Mysłowice, dnia 9. marca 1922.

Komisja przygotowawcza.

Trzej powstańcy skazani na śmierć!

Pod powyższym tytułem pisze „Polak” co następuje:

Podług akt sądowych zaszło dnia 19-go sierpnia 1920go r. co następuje: Bracia Florian Miodek i Robert M., obaj górnicy, przybyli z Polski, gdzie przebywali przez czas dłuższy, w odwiedzinach do rodziców w W. Piekarach. Wraz z nimi przybyli z zagranicy robotnicy Karol Schwarz z Rozbarku, Józef Oleś z Miechowa i Feliks Maniura. Otrzymali oni podobno od dowództwa polskiego w Sosnowcu rozkaz, by rozbrajali niemieckie organy bezpieczeństwa publicznego, a żołnierzom polskim w Sosnowcu odczytywano częściej „czarne listy” Niemców, którzy mieli być usunięci, m. in. nazwisko żandarma Schreibera. Jego też napadli wspólnie wymienieni i — ode-

brali mu karabinek i broń służbową. Następnie zamierzali pono rozbiorć w podobny sposób Pante'go lecz nie znaleźli go. Następnie w tych samych zamiarach odszukali żandarmów Nohla i Kassubka, zakwaterowanych u piernikarza Dudy w Josefstal. K. zbiegł, natomiast N. wygrażał się im: „Ihr Hallunken, ich werde euch geben über die Grenze!“. Na zawołanie: „Rece w górę!” usiłował chwycić za rewolwer swój, zaczęto zastrzelać go na miejscu; ugodziła go tylko jedna kula. Wspólnicy napadu wtargnęli potem do mieszkań trzech rozbrojonych urzędników, gdzie pozabierali różne przedmioty, zwłaszcza broń i części mundurów służbowych.

Podkreślamy, że tak w streszczeniu przedstawia się zajście podług opisu „Kattowitzer Ztg.”, zatem pisma, którego nikt o przychylności dla Polaków podejrzawać nie będzie.

Sprawą tą zajął się swego czasu sąd nadzwyczajny przy Komisji Międzysojuszniczej i — przekazał ją prokuraturze pruskiej w Bytomiu.

I otoż tamtejszy sąd przysięgłych pozwał winowajców na rozprawę na 20-go marca, do tego 20 świadków. Oskarżał prokurator Freiherr von Reinecker: 1) że 20. sierpnia 1920 obrabowali żandarma Schreibera w Wielk. Piekarach, mając przy sobie broń, 2) że żandarma Nohla odkomenderowanego z W. Hajduków do Josefstalu, zabili z rozmysłem, używając przytem broni; 3) że w dalszej samodzielnej czynności włamali się do mieszkania żandarmów Nohla i Kassubka w Josefstal i przywłaszczyli sobie cudze rzeczy.

W rozprawach oskarżony Oleś, dość pono skruszony, usiłował zwałić całą winę na zbiegłego tymczasem Maniura, oświadczając, że on i jego towarzysze oddali tylko strzały na postrach, bez zamiaru zabicia Nohla.

Obrona zawiadła. Przysięgli uznali podstępnych winnymi, zaczęto trybunał skazał ich: Florjana Miodeka za ciężki rabunek i zwykłą kradzież na 2 lata domu karnego; Roberta Miodeka za morderstwo, ciężki rabunek i kradzież z włamaniem na śmierć, stała utratę czci i 3 lata 6 mies. więzienia; Karola Schwarza i Józefa Olesia za zabójstwo na śmierć, stała utratę obywat. praw honorowych i każdego na rok i 9 miesięcy więzienia.

Zdaje się, że zachodzi tu conajmniej przeczucie powstych szczegółów, drobnych ale ważnych. Jeżeli np. twierdzi się w akcie oskarżenia, że winowajcy mieli rozkaz wyraźny rozbiora „urzędników bezp. publ.”, którzy swoją drogą podobno tylko na to zasługiwali, skoro nawet wyste-

powali i zbroń bandy krzyżackie przeciwko Polakom i przeciwko wojskom międzysojuszniczym, natenczas, spełniając ten rozkaz, skazani brali jedynie udział w ówczesnym polskim ruchu samoobronnym, — czyli, że są tzw. zbrodniarzami politycznymi, a nie pospolicymi. Jako dla takich więc był władnym sąd koalicyjny, a później ważna — amnestja. Przypisywane zaś kradzieże z włamaniem dotyczyły, jak stwierdzono, jedynie broni i przedmiotów potrzebnych do toczenia wojny, a zatem były jedynie w dalszym ciągu przeprowadzanem rozbiorzeniem.

Dalej. W owych rzekomych „czarnych listach” żołnierzy p. w Sosnowcu widnieje rzekomo nazwisko żandarma Schreibera, między tymi Niemcami, którzy mieli być usunięci. Jeżeli to jest prawda, a w rzeczywistości oskarżeni rozbili jedynie Schreibera, a nie zabili go, pomimo że był na „liście”, natenczas na wiarę zasługują ich zapewnienia, że wrócili jedynie w celu rozbrajania a nie zabijania żandarmów pruskich. Że później padł Nohl, który wcale nie był w owej „liście”, toć jedynie dlatego, iż najpierw podrażnił oskarżonych wyzwiskami ulicznymi (Hallunken), a następnie, zamiast podnieść ręce do góry, usiłował strzelać; nie dziw, że uległ go strzały powstańców, którzy w tym wypadku spełnili raczej doraźną samoobronę, a nie rozmyślnie zabójstwo. Na wiarę też zasługują twierdzenia Olesia, że strzelali na postrach, gdyż z trzech kul, lub więcej, wystrzelonych przeciw z bliskości nader bezpośredniej, jedna jedyna tylko ugodziła krzyżaka śmiertelnie. Z czyjej ona była broni? Z wszystkich pięciu napewno nie; a zatem conajmniej 2 wyroki śmierci są tu — nieuzasadnione. A kto zasłużył na trzeci?

Jeżeli więc porówna się postępowanie powyższe sądu przysięgłych z postępowaniem sądu koalicyjnego przeciwko zbójowi Joschemu, który z całą świadomością zabił majora francuskiego Montalegre'a w Bytomiu, a mimo to otrzymał tylko 4 lata więzienia, ponieważ, wbrew oczywistości winy, uznano jakiś przypadek za niepełnie wykluczony — natenczas widzimy rażąca różnicę pomiędzy pojmowaniem prawa przez wojskowych i prawników cywilizowanych państw zachodnich a „demokratycznym” sądem przysięgłych w Bytomiu, tak dalece „demokratycznym”, że mimowoli przypomina zaduch ulicy — dyszacej zemsty. Tem więcej, że dotąd hulają bezkarnie prawdziwi zbójcy, których miano — sztostruplery.

Spodziewać się tedy należy, że obrońcy skazanych czempredzej odwa-

Dziesiąte prawo harcerskie w wojsku.

„Harcers jest czysty w myśli, mowie i uczynkach: nie pali tytułu i nie pije napojów alkoholowych”.

(Dziesiąte prawo harcerskie).

Czy dziesiąte prawo harcerskie może być zachowane przez harcerzy i w wojsku, czy też nie? Oto pytanie, powodujące wśród wielu harcerzy-wojskowych troskę o rozwiązanie zagadnienia, dotyczącego praktycznego stosowania praw harcerskich, które podczas pobytu w organizacji, obowiązywały ich jako święte i niewzruszone. Troska ta przechodzi następnie w niepokój, a nawet w bolesne rozczarowanie, jeśli się posłyszysz od starych żołnierzy-wiarusów „kardynałną” — na pozór — prawdę, że „nie pić, nie palić, nie kłąć, lub pędzić życie moralne, w wojsku — nie można”. Młody oficer lub szeregowy, który stroni od lekkiego towarzystwa, dostaje się nieraz w ogień docinków i żartów za to, iż chce pędzić „świątobliwe” życie. „Co? pan nie pije? — Kiepski z pana żołnierz!” — wygłasza się opinie o takim młodzieńcu.

Przytoczone poglądy, jakkolwiek też coraz bardziej zanikają w naszym wojsku, jednakże spotykamy się z niem jeszcze dość często. Pod wpływem otoczenia, w nowicjuszku nastę-

puje przemiana w lewo lub w prawo od przyjętych przezeń zasad moralnych, zależnie od tego zasobu sił duchowych, jakim rozporządza. Dla wojska wówczas albo przybiera o jedną więcej jednostek biernych w stosunku do jego zadań ideowo-wychowawczych, lub też, wojsko to, o jednego więcej żołnierza, wzmacnia swe moralne fundamenty, na których ma się wznieść wspaniały gmach armji narodowej. Ten ostatni wyzrost jest tak ważny, iż nawet bez motywów ogólniejszej natury, musimy uznać konieczność ustalenia lojalnego stosunku wobec przekonania tych naszych kolegów harcerzy i nieharcerzy, którzy i w wojsku będą, chcąc wytrwać w abstynencji. Raczej dopomóżmy im w tem, niech swe hasła utrwalać i wśród żołnierzy, gdzie wskutek analfabetyzmu moralnego i umysłowego krzewi się zastraszające rozpusta i pijaństwo, rozkładając niedostatecznie jeszcze skrzeplony organizm młodej armji polskiej.

Dodać należy do tego, iż zwyczaj „picia i użycia” zakorzenił się w Polsce, najbardziej w czasach wolności szlacheckiej i był jednym z powodów ruiny i upadku Rzeczypospolitej. Mimo fatalnych następstw jakie spowodował, tradycja przekazała, aczkolwiek w znacznie mniejszym stopniu, i dzisiejszym pokoleniom, te same wady, które obecnie są boleczą społeczną, dotkliwie jatrzącą ciałą odrodzonej Ojczyzny.

W armjach zaborczych rozpusta i pijaństwo należały do cech zaszczytnych dla stanu oficerskiego. Zakazanie, które w początkach formowania wojska polskiego w latach 1918—1919 miało także przeniknąć i do naszej armji, na szczęście zostało szczęśliwie powstrzymane, aby obecnie usilną pracą usunąć jeszcze i te dolegliwości, których przyczyny tkwią w nas samych.

Jakże więc harcerze sami, znajdując się w służbie wojskowej, winni się odnosić do prawa harcerskiego? Odpowiedź prosta: harcerz trzymając karabin w ręku, tak samo winien dbać o czystość i prawość swej duszy, o hart zdrowia i ciała, o utrzymanie na wodzy swej woli, o panowanie nad swoim „ja”, jak i spełniając codzienny obowiązek obywatelski. Kiedyżby jeśli nie w wojsku, w czasie wojny lub pokoju, miał urzeczywistnić swe hasła harcerskie? Miałaby idea harcerska (odrodzenie narodu przez odrodzenie siebie) przy pierwszym zetknięciu się z surową rzeczywistością prysnąć jak bańka mydlana?

Twarde życie wojskowe nie powinno nadwątlić jej praw. Harcerskie prawa utrzymać się muszą i w wojsku, abyśmy i przez nie mogli dążyć do zwycięstw i tryumfu zdrowego ducha w armji.

Przejdźmy teraz trochę do szczegółów.

A więc kwestja zachowania czystości mowy. W każdym wojsku pa-

nuje niemal powszechny zwyczaj przeklinania wszystkiego co się da, czy jest czy niema za co. Szczególniej młody żołnierz, sądzi, że im więcej zordynarnieje, tem większe będzie miał uznanie u kolegów. Zapomina wtedy lub nie wie, że wojsko polskie nie jest jakimś ordynarnem rzemiosłem, lecz, że jest ono w swej istocie i założeniu najpiękniejszą formą rywalizacji dobra i sprawiedliwości ze złem i przemocą, że niema może drugiej instytucji, która by więcej zasługiwała na część i poszanowanie, jak instytucja wojska. Służba wojskowa jest najszczytniejszym i świetnym obowiązkiem każdego. Żołnierz harcerz, czy nie harcerz, pełniąc ten święty i szczytny obowiązek winien sobie uświadomić, że jest jakby w świątyni, której płamić ani czynem ani słowem nikomu nie wolno.

Podobne uwagi dadzą się zastosować i w sprawie używania przez wojskowych alkoholu. Prócz względów zasadniczych, poruszonych na początku artykułu, i praktyczne przemawiają za koniecznością usunięcia tego zwyczaju w wojsku. Wróg często dla podstępny używa trunków jako środków niezawodnych. Szpieczy lub mieszkańcy nieprzychylnie do wojsk naszych usposobieni, pod pozorem gościnności i sympatii, upijają gorzałką żołnierzy przed snem lub udających się na posterunek. Czujność oddziału jest w ten sposób zniweczona, wystarc-

Aug. Świder.

Co nam trzeba?

Nam nie trzeba dzisiaj młodości,
Ni zazdrosnych, kwaśnych min —
Ani żadnych „słusznych“ złości,
Ani z własnych braci drwin.

Nam nie trzeba — Bogu dzięki
W pył zamieniać własny trud —
I cierpienia, własne męki
Zmieniać w jad i puszczać w lud.

Ale pracy, pracy trzeba
Wszystkich rąk i wszystkich stron —
Byśmy mieli dosyć chleba,
By nam w polu nie gnił plon!

Ale trzeba, bracia, miary
By cel sięgnąć wszystkich dróg —
I tej mocnej trzeba wiary
Że jest jeden tylko Bóg!

Ja się w tej sprawie do instancji wyższych. Może też nie zawadziłoby, żeby miarodajne czynniki polskie za czasu postarały się o bezpieczeństwo życia dla owych skazańców, którzy wkrótce mają zostać obywatelami polskimi. Górny Śląsk widziałby i uznałby w tem z wdzięcznością prawdziwą troskę o dobro nowych obywateli Rzeczypospolitej Polskiej.

Tyle „Polak“. — Nie trzeba nam dodawać, że i my wierzymy, że taki Freiherr von Reinecke musi być wrogiem polskości, a sędziowie, którzy wydali tak niesprawiedliwy wyrok, przynajmniej są ludźmi, którzy pragną za jednego orgesa trzech naszych uśmiercić. I to się nazywa — sprawiedliwość!

Na szczęście rzadzi jeszcze na G. Śląsku Koalicja. Mamy więc nadzieję, że już w tych dniach każe sobie sąd koalicyjny przedłożyć akta w powyższej sprawie, a p. nadprokurator koalicyjny weźmie ołówek i przekreśli wszystkie te wyroki, wylegnione z mózgowicy zaciętych hakatów, a w końcu — na mocy amnestji — każe uwolnić naszych politycznych więźniów. A nie tylko tych, których sąd bytomski skazał na śmierć i więzienie, lecz i tych, którzy już tygodniami siedzą w więzieniu bytomskim lub opolskim, a którzy dawno już mieliby być — wedle sprawiedliwości — na wolności.

parę sygnałów umówionych w stronę wroga, aby ten uderzył i zadał klęskę.

Każdy, kto uważnie obserwował wpływ alkoholu na żołnierza, stwierdzi, iż używanie to posiada tylko ujemne strony. Argument, iż żołnierz po wypiciu idzie leniej do walki, jest zażytkiem z armji zaborczych i nie wytrzymuje krytyki, gdyż żołnierz-patrjota, ażeby się dobrze miał bić, nie potrzebuje sztucznej podnieci, posiada on świadomą gotowość do poświęceń, którą nosi w duszy razem z miłością Ojczyzny. Stwierdziły to w dostatecznym stopniu nasze pułki ochotniczego i regularnego wojska, z przeważającym elementem uświadomionym, które były się jak lwy i ginyły, ofiarnie nieraz, wielką masą ludzi, jedynie z poczucia obowiązku.

Dodawanie animuszu i odwagi tam, gdzie tego brakuje, za pomocą wódki, jest niepraktyczne i z tego względu, że wódka przedko z głowy ulatnia się, a z nią ulecieć może i... animusz.

Dowódca, oficer lub podoficer po użyciu alkoholu przechodzi w stan zubożnienia i bierności, traci równowagę myśli, a co najważniejsze, przestaje być tym „czuwającym duchem“ swego oddziału, który wszystko, zaw sze i wszędzie przewiduje i na wszystko jest przygotowany. Nie jeden z wojskowych zna fakty z własnego doświadczenia, jak trudno mu nieraz było, w czasie gorączki bojowej, o uzyskanie wyraźnej dyspozycji od tych dowódców, którzy byli podchmieleni.

W rocznicę zgonu Juliusza Słowackiego.

(3. IV. 1849.)

Dnia 3. kwietnia roku 1849, w tym roku, kiedy cała Europa dyszała po silnych wstąpieniach rewolucyjnych z poprzedniego roku — powszechnie wiosną ludów zwanego — kiedy wszystkie państwa drgały jeszcze i ustawały nowe prawa dla szerokich mas ludowych, prawa konstytucyjne — żegnał ten świat w cichym domku paryskim, człowiek skromny i mizerny fizycznie, wycieńczony chorobą piersiową, ale wielki sercem. Acz nie prawnik i polityk z powołania, dyktował również prawa — prawa, dla nas Polaków i wszystkich ludzi dobrej woli, głębokie, ducha dotyczące, które trwają „przez pokolenia“. Zasnął w Panu Juliusz Słowacki, wieszcz polski, myśliciel i pisarz niezmierzony. Krótkie było jego życie ziemskie, bo liczył zaledwie 40 lat, kiedy „odchodził w cień z duchami“, lecz to, co przeżył w sobie a nam wyraził przez swe wiekopomne pisma, świadczy, że był to „pomazaniec Boży“, którego Wszechmocny obdarzył wielką łaską i natchnieniami a to w celu „przerabiania“ rodaków jego „w aniołów“ tj. wzbogacenia ich dusz, by byli mędrszymi i lepszymi.

Tych apostołów narodowych Opatrzność nam nie skąpiła — zwłaszcza po utracie niepodległości politycznej. Mamy cały szereg „śpiewaków Izraela“, z których najwięksi Mickiewicz, Słowacki i Krasiński. To źródło całej naszej literatury narodowej. **Trzeba tylko, aby ich więcej niż dotąd czytano.**

„Za życia niezrozumiany — pisze prof. Wojciechowski — zdobywa Słowacki po zgonie coraz liczniejszych wielbicieli, coraz gorętszą zyskuje miłość i coraz większy podziw. Tak precudnie, jak on, nikt przed nim po polsku nie pisał. On jest królem mowy polskiej, władcą jej nieograniczonym; w jego wierszu lśnią brylanty, rozwijają się tęczę, dźwięczą dzwonki lilijowe, a czasem huczą gromy i poświstują wichry. Dopiął tego, czego pragnął, kiedy pisał:

„Chodzi mi o to aby język gietki
Powiedział wszystko, co pomyśli głowa
A czasem był jak piorun jasny, predki,
A czasem smutny, jako pieśń stopowa,
A czasem jako skarga niemy miłki,
A czasem piękny jak aniołów mowa“.

Ale nie tylko pięknością języka olśniewa nas i porwya Słowacki. Podziwiamy w nim także ów dar, od Boga udzielony, tworzenia nowych światów, piękniejszych od naszego.

A to podchmielenie zdarza się czasami i w takich chwilach, kiedy wszystkie władze człowieka winne być jak najbardziej czujne i sprawne. „Czuwającym duchem“ oddziału ma obowiązek być każdy dowódca, a tembardziej harcerz. Alkohol to paraliżuje, użyty nawet w małej ilości, nie usuwa możliwości nadużycia.

Z papierosami podobnie ma się sprawa. Żołnierz przyzwyczajony do palenia, gdy mu zabraknie papierosa, nie zna spokoju i staje się zły, traci zwykłą równowagę i humor, staje się roztrzęsionym i gorzej spełnia swoje obowiązki. Wiadomem jest również, że dym tytoniowy lub blyk ognia mogą łatwo zdradzić w nocy i ułatwić nieprzyjacielowi zbliżenie się. — Harcerze 6-go harcerskiego pułku piech. na Litwie Środkowej wzięli do niewoli kilku Litwinów dzięki temu, że ci ostatni zdradzili swoją obecność blyskiem ognia palonych papierosów. Wypadki takie na wojnie są zresztą dość częste i niejedną już żołnierz lub oddział poniósł klęskę, zdradzając się paleniem papierosów.

Wymienione tu szczegóły, dotyczące 10-go prawa harcerskiego, napozór są drobne, w masie jednak wywierają ujemny wpływ na niejednego zamiar wojenny dowódcy i utrudniają wzniesienie armji naszej na ten poziom moralny, na którym stanąć winna, jako reprezentacja stanu rycerskiego w narodzie.

dar wnikania w serca i myśli ludzkie, ową zdolność oddania i bólu najsroższego i uczuć najtkliwszych, najszerdeczniejszych.

To w nim podziwiamy. Ale kochamy go za jego wielką miłość Ojczyzny, za to, że nad losem Polski płakał łzami krwawymi, że słabość jej uważał za hańbę, że chciał ją widzieć wielką, potężną, że w dusze rodaków swych chciał wpoić moc niezlomną, na granit je przekuć“.

Ta chęć wpajania mocy przebija z każdego utworu poety, a najbardziej z jego „Testamentu“, który poniżej w całości podajemy. „Niech żywi nie tracą nadziei i przed narodem niosą oświaty kaganiec“ woła Słowacki, krótko przed swą śmiercią, do wszystkich Polaków, i wzywa rodaków do pracy nad drugimi.

Jan Przybyła.

Testament mój!

Zylem z wami, cierpiałem i płakałem z wami;
Nigdy mi, kto szlachetny, nie był obojętny,
Dziś was rzucam i dalej idę w cień — z duchami
A jak gdyby tu szczęście było — idę smętny.

Nie zostawiłem tutaj żadnego dziedzica,
Ani dla mojej lutni, ani dla imienia:
Imię moje tak przeszło, jako błyskawica,
I będzie, jak dźwięk pusty, trwać przez pokolenia.

Lecz wy, coście mnie znali, w podaniach prze-
[kajacie.]

Zem dla Ojczyzny sterał moje lata młode,
A póki okręt walczył, siedziałem na maszcie,
A gdy tonął — z okrętem poszedłem pod wodę.

.... Ale kiedyś o smętnych losach zadumany
Mojej biednej Ojczyzny przyzna, kto szla-
[chetny.]

Ze płaszc na moim duchu był nie wyżebrany
Lecz świetnościami moich dawnych przodków
[świecący.]

Niech przyjaciele moi w nocy się zgromadzą
I białe serce moje spala w aloesie
I tej, która mi dała to serce, oddadzą —
Tak się matkom wypłaca świat, gdy proch
[odniesie.]

Niech przyjaciele moi siedzą przy pucharze
I zapiją mój pogrzeb — oraz własną biedę...
Jeżeli będę duchem, to im się pokażę.
Jeśli Bóg nie uwolni od meki — nie przyjdę.

Lecz zaklinam — niech żywi nie tracą nadziei,
I przed narodem niosą oświaty kaganiec;
A kiedy trzeba, na śmierć idą po kolei,
Jak kamienie, przez Boga rzucone na szaniec.

Co do mnie — ja zostawiam maleńką tu
[drużbę]
Tych, co mogli pokochać serce moje dumne;
Znać, że sroga spełniłem twarzą Bożą służbę
I zgodziłem się tu mieć — nieplakaną trumnę.

Kto drugi tak bez świata oklasków się zgodzi
Iść?... Taka obojętność, jak ja, mied dla świata?
Być sternikiem duchami napojonej łodzi
I tak ciebie odlecieć — jak duch, gdy odlata?

Jednak zostanie po mnie ta siła fatalna,
Co mi żywemu na nie... tylko czoło zdobi,
Lecz po śmierci was będzie gniołła niewi-
[dzina]

Aż was, zjadacze chleba — w aniołów prze-
[robi.]

W rocznicę Racławic.

4 kwiecień 1794 r.

....Wiara, bracia, od brzegu do brzegu,
A najpierwej wy, wieśniacy, polski lud

Widzisz Moskwe, to niewola — bij, a be-
[dziesz wolny!]
(T. Lenartowicz.)

W te słowa odezwał się Naczelnik Kościuszko do chłopstwa, którzy z kosa-
kami na sztorc nasadzonemi w ręku stanęli w dniu 4. kwietnia 1794 r. na-
przeciw rosyjskiemu wojskom pod Ra-
cławicami. Było to pierwsze starcie z Moskalami po 24 marca 1794 r., w którym to dniu Kościuszko na rynku krakowskim pod ratuszem zaprzysiągł wśród nieobliczonych tłumów obywatelstwa i ludu, i przed frontem wojsk polskich, że władzy swej jako Naczelnik całego zbrojnego powstania użyje tylko dla dobra Ojczyzny i dla wyzwolenia jej z ucisku wrogów. Zoko-
ło 200 armat rznął Moskal na hufce Kościuszki bez przestanku, a ogień tych armat i karabinów przeważającego w sile nieprzyjaciela już poczynił chwiać szeregi obywateli krakow-
kich, którzy stanęli w pierwszych szeregach do walki. Naczelnik, mając niepewność, jak walka się skończy i

na chłopstwo, które się dobro-
wornie zaciągnęło pod jego sztandar, zaważwał tychże siłami gorącymi do rozstrzygnięcia bitwy.

I stała się rzecz niesłychana: z kosa-
kami rzuciło się bohaterskie chłopstwo na rosyjskie armaty z okrzykiem: Je-
zus Marja! siekąc i tnąc bez miłosier-
dzia. Zażwistały kosy w powietrzu, dym z dział moskiewskich ogarnął ca-
ły oddział kosynierów tak, że nawet sam Naczelnik, który pilnie śledził wszystkie ruchy jego, nie mógł go doj-
rzyć. Już Kościuszko myślał, że roz-
kazał im iść na śmierć pewną, i że ofiara ta będzie daremna. Cóż bowiem mogło, wedle ludzkiego przypuszczenia, uczynić tysiąc chłopów, uzbrojonych w kosy przeciwko dwięście armatom moskiewskim? Lecz — cóż to? Coraz to mniej odzywa się dział nieprzyjacielskich, a po chwili cisza zaległa na placu boju. Ciszę przerywa nagle tryumfujący huk rogów pol-
skich, a kiedy dym się rozwiał widać dwanaście dział poruszających się ku Naczelnikowi. To kosynierzy, chłopci — wieśniacy, zdobyli szturmem działa te!

Szczególnie odznaczył się wiejski bohater, Wojciech Bartos, rodem z Rzędowic, którego Naczelnik zaraz na polu bitwy podniósł do stanu szlacheckiego, nadając mu nazwisko Głowacki. Sam Kościuszko od tej pory, zamiast munduru generalskiego, przywdział białą sukmanę krakowską na znak, że w chłopie uznaje obywatela i obronę Ojczyzny. I to jest wiekopomne znaczenie bitwy racławickiej, że tam lud wiejski poraz pierwszy dobrowolnie walczył za Polskę i krew przelewał za Jej niepodległość. A potem — gdyby chłopstwo nie było się rzuciło na armaty i na Moskali z taką brawurą, kto wie jaki koniec byłaby wzięła ta pierwsza bitwa.

W tej myśli wydał Kościuszko z o-
bozu pod Połanem nad Wisłą swój słynny manifest, w którym włóściano-
m ogłosił znaczną ulgę w odrabianiu pańszczyzny, a tych, którzy przystąpią do szeregów naprzeciw wrogom, zwolnił od robót pańszczyznych. Ów manifest-połaniecki był dopełnieniem Konstytucji 3-go Maja i stanowił chłopskiemu otwierał drogę do wyzwolenia się przez służbę wojskową.

Dzień zwycięstwa polskiego pod Racławicami stanowi więc jedną z naj-
piękniejszych kart historii naszej, a przede wszystkim przyczynił się do tego, że pośród wobec Ojczyzny pomie-
dzy szlachcicem i chłopem wyrównał. Tak Polska stała się jednym z pierw-
szych państw, które ogłosiły wolność wszystkim stanom.

A. Świder.

Cierpienia ludu naszego na zachodzie Niemiec.

Towarzystwo Sportowe w Herne-
Forthausen urządziło na sali p. Wip-
permanna 26 lutego o godzinie 4-tej po
południu swą pierwszą zimową zabawę.
Otwarto zabawę o godzinie 3, a o
godzinie 4-tej została napadnięta przez
35 do 40 „Heimattrojerów“. Wpada-
jąc na salę, zapytali się o cene wstępu,
a gdy im przy kasie oświadczone: 6
marek, wpada prowadziciel i krzyczy:
„Ier wird nicht gezahlt und wird
kein polnischer Ball veranstaltet.
Raus mit den dr... Polaken, ihr
seit alle polnische Polizisten, raus aus
dem Saal, sonst wird alles kurz und
klein geschlagen!“ Członkowie wi-
dząc rozjuszonych „Heimattrojerów“
opuścili salę. Dwie osoby zostały po-
bite, druh Wincenty Majchrzak z
Blockstr. 61 i pani Pelagia Majchrzak z
Bramstr. 1. Drh. Kasper Pawlak był przy strzelnicy. Do niego przy-
padło czterech „Heimattrojerów“ z za-
pytaniem: „Wie kommtst du an das
Gewehr“. On odpowiada, iż to jest
wiatrówka, lecz odbierają mu strzelbę
i chcą go nią ubić. Na szczęście
druh P. zbiegł. Zarząd udał się na
policję, by uwiadomić policję o zaj-
ściu. Urzędnik policji zebrał się i u-
dał się do lokalu. Widząc nadchodzą-
cy zarząd z policją, „Heimattreuerzy“
bronili się ucieczką. Policja zabrała
dwóch najgorszych na policję i te dwie
osoby, które zostały pobite. Urzędnik
wysłuchując osoby obite, potem bada-
jąc owych „Heimattrojerów“ spisał

protokół, który... do in-
spekcji pol... „Heimattreje-
rów” wypuszczone na wolność, wten-
czas chodzili po ulicach i spisywali
sobie numery mieszkań Polaków.

Zaiste — wobec tych przesła-
wań, które wytrzymywać musi polska
ludność na Zachodzie Niemiec, spo-
kojne obchodzenie się z Niemcami tu-
tejszymi jest niby rajem. Może by
tak apostołowie spokoju i zgody nie-
miecko-polskiej porównali kiedy ży-
cie polskiej ludności w Niemczech z
życiem niemieckiej ludności na pol-
skim Śląsku?

Sprawki niemieckie.

Wypadki ostatnich tygodni świad-
czą wyraźnie, że Niemcy nie dają
za przegrane i chwytają się różnych
środków, jakimi nie walczą żaden
inny naród na świecie. Skonfiskowa-
nie przez władze Koalicyjne w Rac-
borzu 13 pełnych wagonów broni róż-
nego gatunku i amunicji, ukrycie
przez Niemców dalszych 7 wagonów,
afery Kustosza i Hupki dają wiele do
myślenia. Są to przygotowania na
większą skalę, poza to zaś występują
mniejsze oddziały według pewnego
programu przeciw ludności polskiej
czy to z zemsty, czy też z powodu
krzyżackiego pragnienia mordów,
krwi i bojów.

I tak: w Gogolinie znajduje się pe-
wien podporucznik niemiecki, który
jest dowódcą sławnej „Rescitations-
kommission” na powiat kozielski.
Stwierdzono, że podporucznik ten
uprowadził wzgl. kazał uprowadzić
70 Polaków z Kozielskiego i okolicy
Gogolina. Papiery ma wystawione
na nazwiska Wilk, Wilke, Wol-
ke i Wilde.

W Rokietnicy znany pewien członek
„Mordkomisji” sprowadza zupełnie
obce elementa do miejscowości, które
się wykazują jako stosstrupy i mają
na celu ubijanie obywateli polskich.
W niedzielę, 12. marca napadli w
okolicy p. Piernikarczyka bez żadnej
przyczyny na naszych ludzi i obili
kilku z nich, zaś po dokonanej czyn-
nie zjawili się na ulicy uzbrojeni w
broń krótka, napadając na każdego
Polaka, który się zjawił na ulicy. W
tej samej miejscowości bracia Barto-
chowie, znani jako stosstrupy, rzucili
się wraz z jakąś bandą na polskich
obywateli dnia 1. marca, i z okrzy-
kiem: Jetzt sollt ihr mal die Brüder
Bartocha kennen lernen — zaczęli
ludzi żgać nożami. Na szczęście tra-
fili na opór, tak że najpierw sami
Bartochowie otrzymali zapłatę tak, że
jednego z nich musiano odwieźć do
szpitalu, reszta napastników uciekła.
Nie dość na tem, w niedzielę 19. mar-
ca uzbrojeni stosstrupy napadli pod
kierownictwem Krystowskiego Felik-
sa na obywatela Koja Antoniego, je-
dnak wkroczenie milicji przeszkod-
ziło zamiarom niemieckim.

W Kunatowie urządzili sobie or-
gesze zbiorę w dniu 19. marca w lo-
kalu Klosego, na której było około sto
rudej obecnych. Zbiórę powtórzone
w późną noc w pobliżu lasu.

W Mikulczycach, dnia 20. marca
zamierzano wywieźć samochodem oby-
watela Urbana Leona, lecz na szczę-
ście L. nie znajdował się w domu.

W Makoszowach urzędnicy nie-
mieccy obchodzą się z górnikami nie
lepiej jak za czasów największego
ucisku ludności polskiej. Doszło
nawet tak daleko, że — gdy już ro-
botnicy nie mogli wytrzymać — za-
łoga kopalniania wyrzuciła kilka urzę-
dników z urzędów.

I tak Niemcy igrają z ogniem, a
potem, jak się poparzą, trąbią na cały
świat, że im się krzywda dzieje!

Sfinks.

74 i 75 ciągnięcie milionówki.

Przy ciągnięciu 74 i 75 milionówki
wyszły z kółka numery 4 035 254 i
3 202 455 wygrane w Warszawie.

Czytajcie i rozpowszechniajcie
„Powstańca!”

Sprawa osiedlenia się Górnosła- zaków na Wschodzie.

Piszą nam:

To, co obecnie kresami nazywamy,
nigdy się tak nie nazywało. Za czasów
potęgi i chwały Rzeczypospolitej Pol-
skiej i wogóle przed rozbiarami, za pa-
nowania króla naszego Stefana Bato-
rego, który walczył z moskiewskim
carem Iwanem pod Pskowem i Smo-
leńskiem, a nasi Zaporozcy bronili
krańców Państwa od Tatarów i Tur-
ków, tam były kresy — na niżu Dniepru
i jego początków, daleko zaś poza
środkowym tej rzeki biegiem, nie zaś
tam, gdzie się rozdzielili najlepsi synowie
Polski, chwała narodu i serce jego,
jak Kościuszko, Mickiewicz, Słowacki,
Sniadecki, Chodkiewicz, i tylu, tylu
innych. Obecnie nazywają te niejsza
kresami, idziemy na rękę tym, co
chcieliby Naród Polski doświadczyć
wielowami ci rriieniami i dawno doj-
rzały, wtłoczyć w kolebkę jego pier-
wotną, choćby do tego potrzebne było u-
ciąć głowę albo nogi, może i jedno i
drugie. Takby chcieli nasi „przyja-
ciele” zewnątrz i czasem i wewnątrz.

Nic z tego jedna! — naród dojrzawy
nie da się w pieluszki spowić, ani do
kolebki ułożyć.

Mniejsza zresztą o słowa. Jeżeli
Wilno, Nowogród, Wołyń, kresami
nazywać się chcą, niech nazywają so-
bie, ale równorzędnymi niech pamiętają
że kresy, to nie „zagranica” jakaś,
lecz nasza Ojczyzna, przyznana nam
przez świat cały!

W Ojczyźnie tej my jesteśmy go-
spodarzami, naszym przymiotem
jest w niej ład zaprowadzić i o-
chronić ją od wrogów zewnętrznych i
od wszelkich niebezpieczeństw w przy-
szłości. Nie w poprzek obejście nasze
grozić mamy, a dokoła, a każdy no-
wy osadnik słupem płotu tego będzie.
Słupem z ziemią zrośniętym, którego
usunąć już się nie da.

Pamiętajcie, jak to carski rząd,
chcąc sobie tę ziemię przywłaszczyć,
nie pozwolił tam Polakom gruntu ku-
pować, przeciwnie, osadzał kacapów
różnego rodzaju. Zresztą i rząd pruski
u nas inaczej nie postępował. Mimo
to Moskale ziemi tej całkowicie nie
zruszyli, a co ważniejsze, nie zdołali
jej porządnie zaludnić.

Nigdzie w Polsce nie ma tak wiel-
kich obszarów mało zaludnionych, a
czekających na plug i siewce, jak tam,
nigdzie tyle lasów i łąk i takiej ziemi,
jak na Wołyniu, a cena tej ziemi je-
szcze o wiele tańsza, niż na piaszczach
mazowieckich, a tem bardziej zaś jak
np. na Kujawach lub w Małopolsce.
Nasz lud w najstarszych swych ogni-
skach dusi się w ciasnocie, a przecież
sprzedając swą ziemię bratu krewnia-
kowi, lub sąsiadowi, zwiększa jego go-
spodarstwo, zaco może sam 3—4 razy
tyle gruntu nabyć, dajmy na to, na
Wołyniu i osiąść wśród łąk i lasów,
gdzie piękne rosną sady, kwitnie
pszczeniństwo, rodzi się bujnie chmiel
i gdzie miejscowości znane są z ho-
dowli wspaniałego dobytku. Tam nie
brak ani budulca, ani opału, kraj jest
polski, a polskim jeszcze bardziej się
stanie dzięki osadnikowi polskiemu.

Ten i ów, skoro mu ciasno było na
ojcowiznie, jechał za ocean po dolary,
teraz i tam co raz trudniej, roboty i
zarobków brak, w przemyśle i handlu
zastój. Nigdy nie było lepszej pory do
powrotu do kraju. Nigdy też za swoją
krowawę tyle ziemi kupić nie było
można, co teraz, i szkoda by było, gdy-
by te pieniądze rozeszły się bez pożytku.
Pieniądz w skrzyni jest martwy,
gorzej jeszcze, bo może swą wartość
utracić, spalić się, lub być skradzionym.
Pieniądz w interesie karmi swe-
go pana. Nigdy też nie było okazji do
nabycia na kresach roli nawet darmo.
Rząd polski, ceniac zasługi Powstań-
ców Górnosłańskich, przyznał im bez-
płatnie 100 osad, na podstawie ustawy
o nadaniu ziemi żołnierzom wojska
polskiego z dnia 17-go grudnia 1920 r.

Niech każdy policzy, ile kosztowała
ziemia przed wojną, co kosztowało
100 kg. zboża, licząc za złoto, i co ono
kosztuje obecnie. Kto dobrze policzy,
ten widzi odrazu, że lepszy interesu
i poważniejszego od kupna ziemi na
tak zwanych modnie kresach, nie
znajdzie.

Dbając o dobro i wzmocnienie ma-
jątkowe naszych braci, Spółka Osadni-
cza Budowlana byłw Pracowników
Plebiscytowych i Powstańców w Kato-
wicach, Teichstr. nr. 2. 1. piętro, albo
w Goczalkowicach, Sanktorjum, po-
kój 8, która pomimo krótkiego istnie-
nia (od 1 stycznia 1922r.), już
10 powstańców osiedliła w powiecie
Brzeskim chętnie udzieli życzenie
wskazówek, jak i gdzie można ziemię
nabyć darmo, gdzie i pod jakimi wa-
runkami kupić, jakie są ceny, jakie
korzyści osadnictwa tego itd.

Wiemy, że wielu z pośród braci-
rolników, z właszcza z rowiatów, które
pozostaną przy Niemcach, pragnę-
łoby, czy to przejść na większy kawał
dobrej roli, czy też zmuszonych opu-
ścić rodzinne strony, osiąść gdzieś na
własnym zagonie. Okazja dziś jest,
należy więc z niej korzystać.

Sprawy Zwiazkowe.

Niniejszem stwierdzamy i oznaj-
miamy, że zarzuty, skierowane przez
p. Niemczyka Rudolfa przeciwko
p. Fojkisowi Walentemu z Józefowca,
jakoby tenże miał dopuścić się różnych
nadużyć na szkodę skarbu Państwa
Polskiego, okazały się bezpodstawne
i niesłuszne. Oskarżyciel p. Niemczyk
Rudolf sam uznaje swój błąd, odwołuje
poczynione oskarżenie i przyznaje, że
dopuścił się go na podstawie mylnych
informacji i donosów.

Celem zrehabilitowania honoru
pana Fojkisa Walentego zebranie
Zarządu Głównego Związku By-
łych Powstańców z dnia 30-go marca
1922 r. postanowiło ogłosić powyższe
oświadczenie i znieść netychmiast do-
tychczasowe zawieszenie p. Fojkisa
w czynnościach Z. B. P. P. Fojkisa o-
bejmuje napowrót przeostwo powia-
towe Z. B. P. na powiat katowicki.

Prezes Zarządu Gł. Z. B. P.

Wyglenda.

Baczność!

Poszukujemy obyw. Mateję Jana
pochodzącego z Gosławic powiat pszczyń-
ski, który brał udział w trzecim powsta-
niu i walczył ostatnio pod W. Kamieniem
w powiecie strzeleckim. Dnia 24-go V. 21
r. zaginął bez wieści.

Poszukujemy obyw. Goika Alojzego
pochodzącego z Bytomia. W czerwcu
1920 r. powrócił z Wojsk Hallera do do-
mu, w wrześniu 20 r. poszedł do Sosnowca
jako wywiadowca, brał udział w trzecim
powstaniu i w końcu czerwca 21 r. zaginął
w walkach w powiecie strzeleckim.

Poszukujemy obyw. Sikorę Alojze-
go z Ostuchny powiatu pszczyńskiego.
Wymieniony zgłosił się podczas powstania
do jednej z formacji, która wyruszyła z
Tychów powiatu pszczyńskiego. Nie ma
po nim żadnego śladu.

Poszukujemy obyw. Mrozka Józefa
pochodzącego z Powieży rowiat Witkowski
(Polska), który się udał w maju 1921 r. na
powstanie na Górny Śląsk i od tej chwili
znikł bez śladu.

Poszukujemy obyw. Miszkiego
Emanuela rodz. 6-go IV. 1901, w Król.
Hucie, pochodzącego z Mysłowic, który
pełnił służbę w II. Komp. Szturm. VI.
pułku pszczyńskiego. Walczył ostatnio o
wieś Obrowiec (Oberwitz) pod Gogolinem
gdzie dnia 21-go maja 1921 r. zaginął bez
wieści.

Poszukujemy także obyw. Moczyń-
skiego Andrzeja rodz. 5-go XI. 1894 r.

w Grodzisku powiat Pleszewski (Polska),
który się udał w maju 1921 r. na Górny
Śląsk do powstania i od tego czasu brak
po nim wiadomości.

Wszelkie urzędy polskie jak i byłych
powstańców uprasza się jakiegokolwiek
mające wiadomości o powyższych wy-
nadkach, przesać na adres: Związek Byłych
Powstańców Zarząd Główny w Mysłowi-
cach, ulica Bytomska nr. 14.

Zgłoszenie do przyszłej policji wojewódzkiej.

Kandydaci przyszłej Policji woje-
wódzkiej, którzy zostali w swoim cza-
sie wysłani na kursa teoretyczne i
praktyczne do Cieszyńska, Torunia albo
do Policji Państwowej w Kielcach a
nie przedłożyli jeszcze dotąd żadnych
podań (Bewerbungsgesuch, wniosków)
mają je w najkrótszym czasie prze-
słać do Sekcji Bezpieczeństwa Naczel-
nej Rady Ludowej w Bogucicach, po-
kój 1, z dołączeniem następujących
dokumentów:

1. Zyciorys (Lebenslauf, Curriculum vitae) własnoręcznie pisany,
2. list rodny (metryka, Geburtsurkunde),
3. żonaci, list ślubny (Heiratsurkunde) razem z listami rodnymi dzieci,
4. świadectwo moralności (Führungszugnis) wystawione z urzędu policyjnego,
5. świadectwo ukończonych szkół zwykłych lub fachowych,
6. świadectwo zwolnienia z wojska lub świadectwo służby wojskowej z podaniem stopnia wojskowego,
7. świadectwo znanej organizacji lub znanego związku polskiego, że petent jest Polakiem i był czynny podczas akcji plebiscytowej.

Kandydaci, którzy swych podań
nie przedłożą, nie zostaną zarejestrowani
i choć ukończyli już kursa poli-
cyjne, nie będą do służby i powołani
przez co i mimowoli narażą się na
trudności względem ich przyjęcia. —
Leży więc w interesie każdego kandy-
data, by powyższemu wezwaniu uczynił
zadość.

Młodnicki, plk.

Wesoły kącik.

(Podał Zk.)

Franek przychodzi do restauracji a po-
nieważ widzi, że inni goście kaza sobie
podać kartę, więc i on żąda takową.

— A czy też to wszystko co tu stoi,
jest świeże? — pyta kelnera.

— Świeże — odpowiada kelner — do-
piero to wszystko przed godziną jest pi-
sane.

— Co to, Józek, masz obwiązaną rękę;
czyś się uderzył siekierą?

— Ej nie, ale jak wracałem wczoraj
wieczorem z knajpy do domu, to mi jakiś
pijany nadepnął na rękę...

Jeden z patników pyta się żebraka
przy kalwarji w Piekarach, który na pier-
siach nosi tabliczkę z napisem „ślepy”:

— Czy wam się to opłaci, tak każdy
dzień tu siedzieć?

— A naturalnie — odpowiada „ślepy”
— bo mogę sobie z góreczki tej przy sło-
neczku patrzeć bardzo daleko na ten kraj
do koła...

Red. odpow.: Jan Kłos w Mysłowicach,
Nakładem Związku b. Powstańców.

Tow. Akc. Ubezpieczeń

„VITA”
w Warszawie.

CENTRALA, PLAC WARECKI 3.

Poszukujemy dzielnych agentów

Oddział w Katowicach, ul. Schillera nr. 14 I.

Kierownik oddziału St. Bednarczyk.

Ubezpieczenia.

na życie, pośmiertne, mieszane, posagowe,
rent, wypadkowe, zbiorowe i pojedyncze
oraz dożywotne od katastrof kolejowych.

Ubezpieczenia:

od ognia wszelkiego rodzaju mienie ra-
chome i nieruchome, kradzieży z włama-
niem, transportów drogą morską, lądową i
rzeczną oraz ubezpieczenia szyb i szkła.